**Jak cyfrowy ślad może wpłynąć na twoją karierę?**

**Wszystko, co opublikujesz w internecie, może mieć swoje konsekwencje. Niektóre aktywności mogą pomóc w znalezieniu nowej pracy, ale są i takie, które mogą okazać się przeszkodą. Co możesz zrobić, aby przejąć kontrolę nad swoim śladem cyfrowym?**

Pojęcie „śladu cyfrowego” ma dwa znaczenia – możemy mówić o śladzie cyfrowym podobnie jak o śladzie węglowym, a więc w sensie ekologicznym (ekolodzy sugerują, aby nie generować w sieci niepotrzebnego ruchu). Drugie znaczenie dotyczy śladów, jakie pozostawiamy po sobie w internecie – chodzi tu o własne publikacje, ale też np. o polubione profile w mediach społecznościowych. I właśnie na tym znaczeniu skupimy się w tym artykule.

**Jakie ślady pozostawiasz?**

Gdy spacerujesz po plaży, ślady twoich stóp odbijają się w piasku. Ktoś inny, idąc za tobą, mógłby prześledzić drogę, jaką przeszedłeś. Woda jednak wkrótce zmiesza się z piaskiem i sprawi, że ślady znikną. W tradycyjnym „offlinowym” świecie możesz spacerować rozmaitymi ścieżkami, odwiedzać różne miejsca, a ślady tych aktywności mogą co najwyżej pozostać w pamięci twojej oraz osób, które spotkałeś. Chciałoby się powiedzieć: nic nie trwa wiecznie.

Jednak w świecie „online” nic nie znika tak szybko, jak ślady stóp na plaży. Być może przesadą byłoby stwierdzenie, że wszystko, co zrobisz w sieci, zostanie zapisane na zawsze. Mimo wszystko, twoje ślady mogą tam pozostać znacznie dłużej niż kilka godzin, czy nawet dni. Twoja lokalizacja jest często rejestrowana przez aplikacje w telefonie lub smartwatchu, a trasę, jaką przebędziesz w długiej podróży można odtworzyć nie tylko na podstawie wirtualnych map, ale także analizując historię transakcji z karty płatniczej. Na szczęście do tego typu informacji nie każdy będzie miał dostęp. Czy jednak zastanawiałeś się, co mógłby znaleźć na twój temat ktoś, kto „spacerowałby” po twoich zupełnie jawnych śladach pozostawionych w internecie?

- Można się zastanawiać, kto i po co miałby szukać naszych cyfrowych śladów. Odpowiedź okazuje się prosta. Bardzo często takie wirtualne śledztwo przeprowadza przyszły pracodawca, a konkretnie osoba odpowiedzialna za rekrutację. Według różnych danych, na Zachodzie przyznaje się do tego od 60% do 80% pracodawców – mówi Adam Lis z portalu z ofertami pracy Jober.pl.

Sprawdzane w internecie mogą być także osoby, które już pracują w danej firmie, jednak one miały przynajmniej okazję wykazać się podczas codziennej współpracy. W przypadku kandydatów do pracy, ich aktywność w sieci przeglądana jest często jeszcze przed zaproszeniem danej osoby na rozmowę kwalifikacyjną. Można więc śmiało powiedzieć, że to internet jest tym miejscem, w którym kandydat może zrobić – dobre lub złe – pierwsze wrażenie. I to od tego wrażenia może zależeć zaproszenie (lub nie) do kolejnego etapu rekrutacji.

**Jakich śladów cyfrowych szukają pracodawcy?**

Przedstawiciel pracodawcy w pierwszej kolejności będzie chciał sprawdzić, czy w związku z kandydatem nie pojawiają się treści, które mogłyby okazać się w jakiś sposób kompromitujące, gdyby osoba ta została zatrudniona w firmie. Ale nie tylko! Niektórzy rekruterzy próbują wyrobić sobie zdanie na temat dopasowania kandydata do stylu organizacji lub nawet ocenić kompetencje (np. umiejętność posługiwania się mediami społecznościowymi) w odniesieniu do przyszłej pracy.

W związku z tym warto sprawdzić, co możesz znaleźć na swój temat, gdy wpiszesz swoje imię i nazwisko w wyszukiwarkę, a następnie dobrze będzie przejrzeć swoje publikacje w mediach społecznościowych. Analizując te treści, postaraj przyjąć perspektywę pracodawcy. Zastanów się, jak oceniłbyś siebie, jako kandydata na konkretne stanowisko, wyłącznie na podstawie informacji możliwych do znalezienia w internecie.

Elementy, jakie mogą mieć szczególne znaczenie to np. zdjęcia publikowane w social mediach, kultura dyskusji wyrażana zarówno na własnych profilach, jak i pod postami innych osób, a nawet rodzaj wyrażanych poglądów. Bez względu czy uważasz to za słuszne, czy nie, nie da się ukryć, że prezentowanie bardzo skrajnych opinii, szczególnie gdy towarzyszy temu agresja słowna, może zaszkodzić podczas ubiegania się o pracę. Na pierwsze wrażenie wpływ mogą mieć również tak prozaiczne kwestie jak ortografia – przy czym nie chodzi tu o pojedyncze wpadki, a o sytuacje, gdy ktoś pisze bardzo niepoprawnie i zdaje się tym zupełnie nie przejmować.

W oczach pracodawców, kandydatów w szczególności może przekreślać dodawanie postów związanych ze spożywaniem alkoholu i tym bardziej narkotyków, a także dodawania komentarzy, które kogokolwiek obrażają bądź dyskryminują. Źle będą widziane także nieprawdziwe informacje na temat swoich kwalifikacji zawodowych.

Co więcej, znaczenie może mieć także stosunek do rodziny i przyjaciół. Np. publikowanie treści, które naruszają czyjąś prywatność lub próbują przedstawiać innych w złym świetle na pewno nie pomoże kandydatowi. Pracodawca może bowiem chcieć wyrobić sobie opinię na temat tego, czy kandydat będzie pracownikiem lojalnym i zdolnym do współpracy w zespole.

Czy pracodawca ma prawo wykorzystywać tak prywatne informacje do wyciągania uogólnionych wniosków? Problem w tym, że mówimy o treściach udostępnianych dobrowolnie i publicznie. Jeśli więc nie chcesz, by obce osoby oceniały cię na podstawie treści publikowanych w mediach społecznościowych, pozostaje ci zmienić ustawienia prywatności. Każda platforma social media daje taką możliwość, a w niektórych z nich (np. na Facebooku), możemy każdorazowo decydować, dla jakiej grupy odbiorców będzie widoczny konkretny post.

**Nieobecni nie mają głosu**

Niektórzy być może czytali powyższy fragment z satysfakcją wynikającą z tego, że oni akurat w ogóle nie są widoczni w internecie, więc na pewno złego wrażenia nie zrobią. Ale czy na pewno?

Faktycznie jest to lepsza sytuacja niż taka, gdy kandydat jest reprezentowany w sieci przez fotki z bójek, mocno zakrapianych imprez lub słynie z niewybrednych, dosadnych wpisów na forach internetowych oraz grupach na Facebooku. Jednak zupełny brak widoczności w sieci także może być odebrany źle.

- Ocena takiej sytuacji będzie zależała od stanowiska, o które ubiega się kandydat – mówi Adam Lis. - Jeśli ktoś tworzy strony internetowe, pisze teksty, prowadzi działania marketingowe, aktywność w internecie może być do pewnego stopnia potwierdzeniem jego umiejętności, a czasem też pozycji wśród specjalistów z danej dziedziny – podkreśla.

Na niektórych stanowiskach (np. handlowców) wskazana może być choćby obecność w serwisie LinkedIn. Portal ten często wykorzystywany jest w biznesie do budowania sieci kontaktów zawodowych oraz do wyrabiania sobie pozycji w środowisku związanym z daną branżą. Może się zdarzyć, że brak aktywności w tym portalu będzie stawiał pod znakiem zapytania umiejętność wykorzystywania nowych technologii w pracy.

Nawet jeśli dla twojej pracy obecność w sieci ma znaczenie neutralne i nie jest wymagana, to zupełnie lekceważąc internet możesz przegrać konkurencję z kimś, kto jest aktywny, a przy tym odbierany pozytywnie. On zyska dodatkowe punkty w oczach rekruterów – ale ty, nie.

**Co robić, by zostawiać pozytywne ślady?**

Z idealną sytuacją będziemy mieli do czynienia wtedy, gdy w sieci będzie można znaleźć pewne informacje na twój temat i będą cię one przedstawiały w pozytywnym świetle. Nad niektórymi możesz po prostu popracować.

Na LinkedIn możesz uzupełnić informacje na swój temat i dodać posty, które będą świadczyły o zainteresowaniu dziedziną, w której specjalizujesz się zawodowo. Również dodając komentarze (w dowolnych social mediach) staraj się, by Twoje opinie były wyważone emocjonalnie, a przy tym wartościowe merytorycznie. Staraj się być pomocny – podpowiadać innym dobre rozwiązania, bez krytykowania ich.

Jeśli przeglądając jakieś treści na swoich kontach w mediach społecznościowych lub forach internetowych stwierdzisz, że są już nieaktualne lub przedstawiają poglądy, z którymi obecnie już się nie utożsamiasz, usuń je. To samo zrób z innymi starymi oraz niekorzystnymi publikacjami w sieci, o ile masz do nich bezpośredni dostęp. Poza tym usuń stare, nieużywane konta, które są już ci niepotrzebne.

- Potencjalny pracodawca nie będzie się zazwyczaj zastanawiał, jak dawno temu jakiś post, komentarz czy zdjęcie zostało opublikowane. Skoro jest dostępne w sieci teraz, to z dużym prawdopodobieństwem potraktuje je, jako aktualne. Dlatego każdy z nas musi sam dbać o to, by na bieżąco sprawdzać i ewentualnie usuwać te treści, z którymi już się nie utożsamia – podkreśla przedstawiciel serwisu Jober.pl.

Poza tym przejrzyj także te konta, które polubiłeś (być może dawno temu) na Instagramie czy Facebooku. Usuń z obserwowanych te, z którymi nie chciałbyś być kojarzony. A publikując nowe treści, pokazuj światu tylko to, czego nie będziesz musiał wstydzić się publicznie. Nie dziel się w internecie intymnymi szczegółami ze swojego życia, które ktoś mógłby wykorzystać przeciwko tobie. Do tej kategorii będą należały wpisy dotyczące uzależnień, a często także przewlekłych chorób. Bądź też bardzo ostrożny podczas dzielenia się opiniami (szczególnie niepochlebnymi) o poprzednich pracodawcach – to może zniechęcać do współpracy z tobą także tych potencjalnych.

Być może takie postępowanie będzie ci się kojarzyło z działaniami public relations. I słusznie! Pozostawianie po sobie cyfrowych śladów zawsze oznacza budowanie swojego wizerunku, a mówiąc inaczej: tworzenie swojej marki osobistej. Tworzysz ją zawsze, gdy coś publikujesz lub komentujesz, bez względu na to, czy robisz to w sposób przemyślany, czy przypadkowy. Niniejszym tekstem chcemy cię zachęcić, byś robił lub robiła to bardziej świadomie.

Źródło: [Jober](https://www.jober.pl/)